Przegląd Kościelny

Nr. 24. Poznań, 9 Grudnia 1886. **Rok VIII.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi w Dolsku. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Małżeństwa mieszane.

(Dokończenie.)

IV. Ażeby zupełnie. wszechstronnie wyczerpnąć przedmiot, wypada nam jeszcze obejrzyć się za prawodawstwem pruskiem, z którem dusz pasterz nieraz w konflikt wchodzi, a z którem wielki zatarg książąt Kościola jeszcze dość świeżo tkwi w pamięci.

I tak § 28 ordynacyi opiekuńczéj dla pruskiéj monarchii z 5 lipca 1875 wypowiada zasadę, że wychowanie dzieci zrodzonych w mieszanych małżeństwach należy do rodziców. w razie sporu do ojca, a po jego śmierci do matki pod nadzorem opiekuna. Wychowanie to obejmuje zaś wedle prawa nietylko utrzymanie i pielęgnowanie, lecz i rozwój moralny i intelektualny dziecka przez naukę. Dla tego po śmierci ojca decyduje matka w wyborze szkoły dla niego. Przy tym wyborze musi jednakże uwzględnić prawne przepisy odnoszące się do religijnego wychowania dzieci. O ile chodzi o naukę dla dzieci w przedmiotach elementarnych, może matka ewangelicka wybrać dla dzieci, które po katolicku mają być wychowane, szkołę ewangelicką i odwrotnie. Nauka religii a nauka w szkole ludowéj nie są identycznemi pojęciami. We wyborze nauki religii są obecnie rodzice prawem ograniczeni. Prawo ogólne pozostawiło rodzicom wolność w decyzyi co do religijnego wychowania dzieci. Prawa partykularne przepisywały już w XVII w., że dzieci mają być wychowywane w religii ojca. Podczas gdy powszechne prawo krajowe, opierając się na istniejących wówczas prawach krajowych, mianowicie na instrukcyi zachodnio-pruskiéj rejencyi z 4 września 1773 przepisywało, że w mieszanych małżeństwach synowie mają się uczyć religii ojca, a córki religii matki (II, 2, § 76 pow. pr. kraj.), postanowiła deklaracya z 21 listopada 1803, że dzieci prawego łoża mają zawsze pobierać naukę w religii ojca i że w małżeństwie nie może jedna strona drugiéj zobowięzywać układami do ominięcia prawnego tego przepisu. Dopóki jednak rodzice są zgodni co do nauki religii, którą dzieci pobierać mają, nie ma żaden trzeci prawa sprzeciwiać się im w tem wedle § 78 II. 2 pow. pr. kr. Dosłownie brzmi ta deklaracya: „Jego Królewska Mość król pruski zauważył, że przepisy powszechnego prawa krajowego część 2 tyt. 2 § 76, podług których w małżeństwach osób różnego wyznania synowie w religii ojca, córki zaś w religii matki aż do skończonego 14 roku mają pobierać naukę, tylko służą do tego, aby umożebnić różnicę wiary i zaostrzać przeciwieństwa, które nierzadko podkopują jedność pomiędzy członkami rodziny na wielką jéj niekorzyść.

„Jego Królewska Mość postanawia niniejszem ogólnie, że dzieci prawego łoża zawsze mają pobierać naukę religii ojca, i że do zboczeń od tego prawnego przepisu nie wolno żadnemu małżonkowi drugiéj połowy zobowięzywać żadnym układem.“

„Zresztą pozostaje i nadal przy postanowieniu § 78 (loc. cit. prawa krajowego), wedle którego nikt nie ma prawa sprzeciwiać się rodzicom, dopóki się zgadzają pod względem nauki religii dzieciom udzielać się mającéj.“ Deklaracyą z 21 listopada 1803 spowodował pewien wypadek na Śląsku. Na mocy prawa krajowego nie pozwolono mężowi katolickiemu wychować córek po katolicku, które miał z żoną ewangelicką, i z którą się rozwiódł. Król zażądał opinii, czyby nie było dobrze kazać wychowywać zawsze dzieci prawego łoża w religii ojca, aby, jak mówi rozkaz gabinetowy, nie uwieczniała się różnica religijna, którąby wywoływała w rodzinach na ich nieszczęście ciągłe spory. Ministerstwo sprawiedliwości oświadczyło się przeciw temu dla tego, że widziało w zasadzie artykułu równouprawnienie rodziców i ich wyznań, a w zniesieniu tego przewidywało, że zmniejszy się liczba małżeństw mieszanych, czego sobie nie życzyło w obec tak wielkiéj liczby katolików w państwie pruskiem. Król zaś nakazał „zmianę prawa krajowego jako skuteczny taran przeciw prozelityzmowi katolików.“

Deklaracya została zastósowana do małżeństw istniejących i rozkazem gabinetowym z 17 sierpnia 1825 rozciągnięta na prowincyą nadreńską i Westfalią. Po śmierci tedy ojca w mieszanem małżeństwie decyduje o religijnem wychowaniu dzieci ten rozkaz, i to z taką stanowczością, że nie bierze się żadnego względu na zmianę religii dopełnioną w ostatniéj chorobie. Podczas gdy komentatorzy prawa krajowego (z pomiędzy starszych Schmidt, z pomiędzy nowszych Dernburg) po śmierci ojca tylko na ten wypadek stósują deklaracyą, że ojciec nie objawił czynami przeciwnego zamiaru, a szczególniéj że dziecka swego przez rok cały nie kazał uczyć religii innego wyznania, albo że nie kazał go ochrzcić przez ministra nie swego wyznania, zadekretował reskrypt z 8 sierpnia 1836, że po śmierci ojca ma sąd opiekuńczy trzymać się nie woli ojca, lecz prawnych przepisów. „Zasada deklaracyi jest, jak podaje rewizya prawna z 1831 r., obliczona na osiągnięcie celu, wypowiedzianego przez Króla Jegomości, aby obronić wiarę ewangelicką. Bo w państwie, w którem większość mieszkańców jest ewangelicka, musi to częściéj zachodzić, że mąż ewangelicki bierze sobie katoliczkę za żonę, jak to, że katoliczka wychodzi za ewangelika, gdyż mieszane małżeństwa nawięzują się zwykle wskutek zmiany miejsca, a zdaje się, że to doświadczenie było decydujące przy ustanowieniu tego prawa.“ „Zasadzie deklaracyi odpowiada § 77 II, 2 pow. pr. kr., podług którego nie wolno żadnéj stronie w małżeństwie zobowięzywać drugiéj strony, ani nawet na mocy układów do omijania prawnych przepisów, odnoszących się do religijnego wychowania dzieci. Przy redakcyi prawa krajowego zaczepiono wprawdzie gwałtownie to ograniczenie naturalnéj swobody w zawieraniu układów, ale Suarez zwyciężył ze swojem zdaniem, że jeżeli się układów nie zakaże,

trzebaby się obawiać kolizyi między religijnością a miłością a potem i żalu.“ Kiedy w r. 1802 poruszono w ministerstwie sprawiedliwości kwestyą przywrócenia wolności w zawieraniu układów i pod względem religijnego wychowania dzieci, wystąpiło ministerstwo spraw zewnętrznych za zatrzymaniem ograniczenia pod względem zawierania układów. Ministerstwo twierdziło, że zakazu zawierania takich układów nie można znieść tak długo, dopóki Kościół rzymski uważa siebie jako jedynie zbawiającego, podczas gdy przeciwnie protestancki występuje w obronie zbawienia nawet pogan. Źródła pewnych dyferencyi pomiędzy temi wyznaniami religijnemi, których znieść nie można, trzeba szukać w nietolerancyi rzymskiego Kościoła, z którćj wyleczyć się nie pozwoli. Dopóki ta nietolerancya istnieć będzie, dopóty nie można uważać protestantów i katolików w mieszanych małżeństwach za parties égales, którymby można pozostawić troskę o wychowanie dzieci, lecz protestantowi trzeba podać pomoc i zaporę w prawach, ażeby ostatecznie w każdem mieszanem małżeństwie nie zginęła bezpowrotnie rodzina protestancka, a katolicyzm coraz bardziéj się nie rozszerzał. Zakaz zawierania układów, który mieści się w paragrafie 77, II, 2 pow. pr. kr., zamyka w sobie wprawdzie pewne ograniczenie wolności naturalnéj i rodzinnéj; z tego jednakże nie wynika, żeby trzeba znieść zakaz. Bo protestant, który wchodzi w związek małżeński z osobą wyznania katolickiego, zawiera stósunek dziwnego i nadzwyczajnego rodzaju, który wymaga pewnych ograniczeń i ostrożności, które naprzód mu są znane.“ Zniesienie zakazu byłoby tem samem co postawienie protestantów w położeniu, w któremby z potrzeby i z usprawiedliwionéj obawy przed jeszcze większem złem wielką musieli składać ofiarę z rozumu, moralności i prawdziwéj religii dla siebie i dzieci w tem, żeby przekazywali dzieci Kościołowi, którego więzów, dzięki Bogu, od trzech wieków już starganych, dobrowolnie żaden potomek protestanta nigdyby nie wziął na siebie. Zdania wypowiedzianego w reskrypcie z 8 sierpnia 1836 r. nie popierano nigdy ani w administracyi ani w drodze prawa. Kiedy w r. 1819 w Erfurcie pewna matka chciała dzieci pochodzące z katolickiego męża wychować w religii ewangelickiéj a ministerstwo sprawiedliwości temu się oparło, pozwolił król najwyższym rozkazem z 25 sierpnia 1819 uczynić wyjątek z prawa na korzyść ewangelickiéj matki. W r. 1813 przepisano żonie katolickiéj, że ma wychować dzieci w religii luterskiéj, gdyż tak zostały ochrzcone, a z chrztu trzeba wnosić, że istniała taka ugoda i trzeba brać wzgląd na luterskie przekonanie, z którem ojciec umarł. Bornemann w swoim systemie taką rozwinął zasadę: Jeżeli ojciec przeżyje, natenczas zależy decyzya co do religii, w jakiéj dzieci mają być wychowane, tylko od niego. Wyjątek § 82, II, 2 pow. pr. kr. nie może tu być zastósowany, gdyż ten paragraf przypuszcza, że zmarły małżonek pozwalał na to, aby dziecko było wychowane w religii strony, która przeżyła drugą stronę. Jeżeli żona przeżyła męża, natenczas winny być dzieci aż do skończonego 14 roku życia wychowane w religii, do któréj mąż się przyznawał aż do ostatniéj swéj choroby. Postanowienie wydane w § 78, II, 2 pow. pr. kr. na korzyść rodziców zgadzających się pod tym względem, nie ma znaczenia po śmierci męża. Tu staje się deklaracya jedynie miarodawczą. Jeden tylko jedyny istnieje tu wyjątek. Podług § 82, II, 2 pow. pr. kr. może matka się domagać, aby dzieci w jéj religii były wychowane, jeżeli ojciec zmarły przynajmniéj przez cały rok przed śmiercią pozwalał na to, aby dzieci pobierały naukę w téj religii. To zdanie Bornemanna przejął po kilkakroć najwyższy sąd pruski, kamergerycht, którego wyroki po dziś dzień w tych sprawach rozstrzygają. Podług tych wyroków decydują o religijnem wychowaniu dzieci następujące paragrafy pow. pr. kraj. II, 2, § 74. Dyspozycya, jak dziecko ma być wychowane, należy głównie do ojca. W miejsce § 76 i 80 postawiona jest deklaracya z 21 listopada 1803, że dzieci prawego łoża mają zawsze pobierać naukę religii ojca.

§ 642. Dzieci nieprawego łoża wychowują się aż do skończonego 14 roku życia w religii matki. Opiekun jest zobowiązany powierzyć dziecko nieprawego łoża temu wyznaniu religijnemu, do którego należała matka, kiedy się dziecko urodziło, czyli przy jego przyjęciu do religijnéj społeczności. Późniejsza zmiana religii ze strony matki ani nie uprawnia ani nie zobowięzuje do tego, aby i dziecko zmieniło wyznanie religijne (*Jahrb. der Entscheid. des Kammerg.* t. IV str. 79).

§ 77. Do pominięcia prawnych tych przepisów nie może żadne z rodziców jedno drugiego, ani nawet mocą układów zobowięzywać.

§ 78. „Dopóki rodzice się zgadzają pod względem nauki religii, jaka ma się udzielać ich dzieciom, nie ma trzeci prawa w tem im się sprzeciwiać.“

Jak się konstatuje tę zgodę, na to nie ma przepisu; dla tego nie może nikt żądać ani pisma ani aktu notaryalnego, ani sądowéj decyzyi. Zdaniem kamergerychtu ma ta zgoda moc zobowięzującą tylko tak długo, dopóki żyją oboje małżonkowie i dla tego normuje § 78 ten stósunek tylko aż do śmierci ojca. „W § 78 wypowiedziano, że jeżeli w czasie, w którym istnieje mieszane małżeństwo, doszły dzieci do lat, w których trzeba im udzielać naukę religii, a ojciec z matką zgadzają się na to, aby dzieci uczyły się religii matki, trzecie osoby nie mogą się sprzeciwiać, i to nawet w tym razie, jeżeli dzieci już wpierw pobierały naukę w religii ojca. Ojciec jednak ma każdéj chwili prawo odstąpić od tego i kazać uczyć dzieci swojéj religii. Jeżeli więc umrze ojciec wpierw, zanim dzieci doszły do lat wieku, w którym winny pobierać naukę religii, albo zanim zmieniły tę naukę i przeszły z katolickiéj nauki religii do ewangelickiéj, natenczas nie może być mowy o zgodzie pomiędzy rodzicami pod względem nauki religii, jaką ich dzieci pobierać mają i ani przyrzeczenie dane wyraźnie przez niego, że dzieci każe na przyszłość wychować w religii matki, ani fakta, z którychby można milcząco przyjąć taką wolę np. chrzest katolicki, nie pozwalają na odstąpienie od nakazu deklaracyi z 21 listopada 1803, że dzieci mają pobierać naukę w religii ojca i że do pominięcia tego prawnego przepisu w małżeństwie jedno drugiego układami zobowięzywać nie może. Chociażby istniała taka ugoda między rodzicami, że dzieci mają pobierać naukę religii matki, to nie można przyjąć, żeby ta ugoda miała wpływ swój przenosić po za śmierć ojca. Bo tylko „dopóki“ istniała ugoda, dopóty miało przy tem pozostawać. Ze zaś ojciec może każdéj chwili odstąpić od téj ugody, a nie da się skonstatować, czy aż do wieku dzieci, w którym im samym przysługuje wybór, jaką religią chcą wyznawać, mąż by się zgadzał ze żoną, dla tego zyskuje ze śmiercią ojca znów moc obowięzującą przepis prawny, że dzieci mają pobierać naukę w religii ojca“ (*Jahrb. der Entsch. des Kammerg.* t. V str. 65, 69).

§ 79. Zresztą różnica wyznania religijnego nie odbiera żadnemu z rodziców praw przysługujących im pod względem wychowania.

§ 81. Na zmianę religii, która nastąpiła dopiero w ostatniéj chorobie, nie bierze się przy tem żadnego względu.

§ 82. Jeżeli przecież zmarły małżonek kazał przynajmniéj przez cały ostatni rok przed śmiercią swoją uczyć dzieci religii, którą wyznaje druga strona w małżeństwie, natenczas musi ta nauka być dziecku w tym samym rodzaju i po jego śmierci aż do skończonego 14 roku być udzielana. „Nie można przyjąć, żeby przez deklaracyą z 21 listopada 1803 r. przepis osobny paragrafu 82, odno-

szący się do stósunku po śmierci ojca, miał być zniesiony, przepis, który zniósł zasadę, że układy i rozporządzenia co do religijnego wychowania dzieci nie wiążą w przypadku, gdy wola rodziców nietylko jakbądź się objawiła, ale gdy zarazem przez dłuższy przeciąg czasu aż do ich śmierci w czynach się okazała. Prawo chciało w § 82 w interesie dzieci, które stale były wychowane w pewnéj religii, uchronić przed nagłą zmianą i połączonemi z nią niebezpieczeństwami dla religijnego wychowania. § 82 tworzy wyjątek zawsze jeszcze istniejący od deklaracyi z 21 listopada 1803“ (*Jahrb. der Entsch. des Kammerg.* t. V str. 70). „Z tego jednak, że pod względem jednego z kilku dzieci zmarłego ojca skonstatowano, iż przez rok przed jego śmiercią w religii matki było wychowane, nie wolno wyciągać wniosku, że młodsze jego rodzeństwo powinno być wychowane w téj saméj religii, lecz owszem przy każdem z małoletnich dzieci trzeba skonstatować fakt przewidziany § 82, jak wyżéj przytoczony, ażeby i do tych dzieci zastósować przepis wyjątkowy.“ Podług tego zatem musi rodzeństwo być wychowane w różnych religiach, jeżeli jedne aż do śmierci ojca przez rok pobierały naukę religii różniącéj się od jego religii, drugie zaś albo wcale jeszcze albo niżéj roku pobierały. Ostatnie muszą pod każdym warunkiem być wychowane w religii ojca.

Jeżeli w wychowaniu dzieci skonstatuje się przekroczenie tych przepisów, natenczas można albo zanieść zażalenie przeciw dozorowi szkólnemu do rejencyi, wydziału dla kościołów i szkół, lub do naczelnego prezesa, lub też do ministra oświecenia, albo zażalenie przeciw opiekunowi lub matce do sądu okręgowego, oddziału dla spraw opiekuńczych, lub do sądu ziemiańskiego i do kamergerychtu w Berlinie. Zażalenie wolno zanieść każdemu, nietylko matce lub opiekunowi, gdyż tu chodzi o zachowanie przepisów publicznie prawnych. Podług § 83 nie wolno żadnéj społeczności religijnéj przypuścić dziecka przed skończonym 14 rokiem do przyjęcia lub publicznego wyznania innéj religii jak téj, do któréj należy wedle istniejących prawnych przepisów. Zaś po skończonym 14 roku zależy już tylko od wyboru dzieci, którą religią chcą wyznawać.

Jak się w praktyce przedstawia deklaracya z 21 listopada 1803, to najlepiéj można wyczytać z wyroku kamergerychtu berlińskiego z 29 września 1884 r., który zniósł wyrok sądu ziemiańskiego w Elberfeld i sądu okręgowego w Lennep, a który podała 12 lutego 1885 r. ewangelicka wyższa rada kościelna do ogólnéj wiadomości. Pewien robotnik we fabryce, ewangelik, zmarły w r. 1879, kazał ochrzcić trzy najmłodsze córki swoje w wieku $^1/_2$ do 3 lat w katolickim kościele. Po śmierci wdowy, katoliczki, w r. 1883, oddał opiekun te dziewczęta do ewangelickiego domu sierót. Na zażalenie katolickiego proboszcza zawyrokował sąd okręgowy w Lennep, że dzieci mają być, jak dotąd, wychowywane w wierze katolickiéj i dla tego mają być odebrane z ewangelickiego domu sierót. Sąd ziemiański w Elberfeld zatwierdził ten wyrok, ale kamergerycht zniósł jedno i drugie, jako obalające zaprowadzoną w prowincyach zachodnich rozkazem gabinetowym z 17 sierpnia 1825 r. deklaracyą z 21 listopada 1803 i oparł się na tem, że podług prawa, jeżeli w czasie istnienia mieszanego małżeństwa dzieci dochodzą do lat, w których potrzeba im udzielać naukę religii a ojciec i matka na to się zgadzają, aby dzieci pobierały naukę religii matki, trzecie osoby nie mogą się sprzeciwiać; ojciec zaś ma prawo każdéj chwili odstąpić od tego i kazać pobierać dzieciom naukę swojéj religii. Jeżeli tedy ojciec umrze, zanim dzieci doszły do lat, w których muszą pobierać naukę religii, to o zgodności rodziców w pobieraniu nauki religii ze strony dzieci i mowy być nie może, a ani wyraźnie dane przyrzeczenie ojca, że każe dzieci wychować w religii matki, ani czynności, z którychby można wnosić o takiéj woli ojca jak np. ochrzcenie dzieci w religii matki, nie pozwalają na to, aby można odstąpić od nakazu zawartego w deklaracyi z r. 1803, że dzieci mają zawsze pobierać naukę religii ojca i że do zboczeń od tego przepisu prawnego nie może zobowiązywać ugodami jeden małżonek drugiego. Ale i z tenoru § 78, tyt. 2. części II powsz. pr. kraj. wynika, że nawet i w razie, kiedy rodzice na to się zgodzili, aby dzieci pobierały naukę religii matki, nie można przyjmować, aby ta ugoda mogła mieć znaczenie swoje po za śmiercią ojca. Bo tylko „dopóki“ ta zgoda trwała, miało przy tem pozostać. Ponieważ zaś ojciec każdéj chwili od tego odstąpić może, a wypośrodkować się to nie da, czy aż do wieku dzieci, w którym mogą sobie wybrać religią, pozostanie w zgodzie z żoną, dla tego ze śmiercią ojca wchodzi znów przepis prawny, że dzieci powinny pobierać naukę religii ojca. „Sąd ziemiański w Elberfeld przekroczył te prawa, przyjąwszy, jakoby w przypadku danym, gdzie dzieci, o których mowa, przy śmierci ojca nie dosięgły jeszcze trzeciego roku życia, rodzice już byli się zgodzili co do nauki religii dla nich i jakoby ta zgoda miała swój walor mieć po za śmierć ojca.“ Sądowi okręgowemu w Lennep nakazuje się, aby „czuwał nad tem“, iżby trzy dzieci w mowie będące, „pobierały naukę religii ewangelickiéj.“

Wyrok ten mógłby odczytać pasterz dusz dziewczynie katolickiéj, kiedy oświadcza, że chce zawrzeć związek małżeński z akatolikiem, który gotów przystać na wszystkie warunki, jakie Kościół katolicki w takim razie stawia i gotów na stwierdzenie przyzwolenia swego dać piśmienną deklaracyą. Najlepszą on jest ilustracyą stósunków, jakie się w naszych czasach przedstawiają.

Inny jeszcze mamy pod ręką wyrok sądowy sądu ziemiańskiego we Wrocławiu z 12 października 1883, który także tu przytaczamy dla tego, że podaje pokrótce wszystkie odnoszące się do naszego przedmiotu postanowienia:

„Do N. N. akt opiekuńczych przesyłamy król. sądowi okręgowemu w załączeniu pismo deputacyi szkólnéj magistratu z 4 b. m. z oświadczeniem, że podane w niem remonstracye przeciw żądaniu król. sądu okręgowego z 1 września rb. w przypuszczeniu, iż przytoczone przez wdowę N. w protokóle z 21 sierpnia twierdzenia o chrzcie i nauce szkólnéj małoletnich dzieci są prawdziwe, musimy uznać za uzasadnione. Przytoczony w rozporządzeniu paragraf 82 tyt. 2 i deklaracyą z 21 listopada 1803 można tylko zastósować w tych przypadkach, w których co do nauki religii dzieciom prawego łoża udzielać się mającéj albo nie ma porozumienia pomiędzy rodzicami, albo nie można go skonstatować, gdyż deklaracya z 21 listopada 1803 trzyma się wyraźnie postanowienia § 78, wedle którego nikt nie ma prawa opierać się rodzicom, dopóki są zgodni ze sobą co do nauki religii, mającéj się ich dzieciom udzielać. Przepisu tego nie można w żaden sposób ograniczyć tylko na czas trwania małżeństwa, owszem porozumienie raz istniejące musi i po śmierci ojca być skuteczne, gdyż w przeciwnym razie tendencya deklaracyi z 21 listopada 1803, zmierzająca do tego, aby zapobiedz różnicy religii w rodzinach i powstającym wskutek tego nieporozumieniom pomiędzy członkami rodziny, byłaby iluzoryczna i sprowadziłoby się niepokój domowy.

W danym przypadku oczywiście zostało małżeństwo w kilka lat po urodzeniu dzieci zawarte. Ale rodzice żyli wspólnie od r. 1868. Ojciec wiedział zatem i nie sprzeciwiał się temu, gdy dzieci uznane przez niego przy ślubie były tak jak dzieci z pierwszego małżeństwa późniejszéj jego żony ochrzcone w kościele katolickim, a tem samem objawił wcale niedwuznacznie wolą swoją, aby jego dzieci były katolickie.

Nie ma więc powodu do wycofania dzieci N. N. z ka-

tolickiéj szkoly. Dla tego nakazujemy król. sądowi okręgowemu, jeżeli oświadczenia w protokólach z 21 sierpnia 1883 się potwierdzą, aby odstąpił od rozporządzenia z 1 września rb. i rozporządził, by dzieci małoletnie i nadal były wychowywane w religii katolickiéj."

Oficerowie we wojsku muszą iść za rozkazem gabinetowym z 70 czerwca 1853, który brzmi, jak następuje: „Rozporządzenie Biskupa trewirskiego, mające polegać na brewe papiezkiem, rozkazuje oblubieńcowi ewangelickiemu składać przysięgę w ręce biskupa, lub tego z jego proboszczów, którego on sam wskaże, w któréj przyrzeka, że dzieci swoje odda Kościołowi rzymsko-katolickiemu. W razie gdy oblubieniec to żądanie odepchnie od siebie, zabronione jest małżeństwo ze stanowiska rzymsko-katolickiego. Jeżeli zaś spełni żądanie, natenczas pozwala mu się w nagrodę, że może stawić się przed proboszczem na nieświęconem miejscu i oświadczyć zamiar, iż chce zawrzeć małżeństwo, ale odmawia mu się poblogosławienia małżeństwa. To powoduje mnie do oświadczenia, że każdego oficera z méj armii, który uczyni krok niegodny imienia i wyznania ewangelickiego, natychmiast ze służby wojskowéj wydalę."

Winniśmy tu zwrócić uwagę na to, że rozkaz ten nie mówi o uczynieniu przyrzeczenia pod przysięgą wychowania katolickiego dzieci, lecz zakazuje zawierania małżeństwa bez uroczystości na miejscu niepoświęconem; w praktyce jednak żaden oficer ze względu na zakaz najwyższy rewersu nie podpisze. W przypadku odnośnym placente Ordinario upewnić się trzeba w inny sposób co do gwarancyi warunków.

Obejmując tedy myślą, cośmy w téj materyi tu podali, musimy wyznać, że rozumiemy walkę, którą podjęli kiedyś książęta Kościoła w obronie świętości małżeństwa i mniemamy, iż każdy pasterz dusz za szczęście uważać sobie będzie, ilekroć uda mu się zapobiedz w parafii takim związkom, a z bólem tylko w sercu i z trwogą w duszy o spokój i szczęście powierzonéj sobie owieczki chwytać będzie za pióro, aby wyjednywać dyspensy. Jedna wiara to najlepsza spójnia dwóch serc w małżeństwie, to gwarancya najpewniejszego i najtrwalszego tam szczęścia.

Kwestye teologiczne.

Dwie kwestye odnoszące się do wstąpienia do klasztoru.

I. Józefa, pobożna dziewczyna, zwierza się spowiednikowi swemu, że od pewnego czasu nosi się z myślą opuszczenia świata i wstąpienia do klasztoru albo do jakiego zgromadzenia zakon. Zanim jednakże krok ten uczyni, pyta go się o radę i oświadcza, że jest gotowa pójść za nią sumiennie. Pytanie tedy: jak spowiednik tu ma rozstrzygnąć?

1. Kilka rzeczy musi tu spowiednik uwzględnić. Przedewszystkiem winien się uzbroić w cierpliwość i dobrze wszystko rozważyć, bo kwestya to nie łatwa. Mądrości, roztropności i oględności wielkiéj potrzeba, bo i osoby, o które tu chodzi uwzględnić należy, i stósunki. Własne doświadczenie jeszcze tu nie wystarczy; z góry potrzeba światła, aby rozpoznać, czy penitentka ma powołanie do życia zakonnego i dla tego powinien zacząć spowiednik od modlitwy.

Z tego, że Józefa jest dziewczyną pobożną i cnotliwą, nie wynika jeszcze od razu, by miała powołanie do życia zakonnego. Przemawia to oczywiście bardzo za tem, ale nie dowodzi jeszcze powołania. Może ona być powołana przez Opatrzność do tego, aby życiem pobożnem i cnotliwem budowała innych w świecie i była słabym podporą.

Potrzeba więc ostrożności w decyzyi. Prawdą jest, i to mogłoby przemawiać za jéj wolą, że w klasztorze znajdzie mniéj niebezpieczeństw aniżeli w świecie, że tam prędzéj niepodzielona będzie mogła służyć Bogu, aniżeli w świecie; ale to wszystko jeszcze nie uprawnia do dania jéj rady bez wszystkiego, aby wstąpiła do klasztoru. Spowiednik nie wie jeszcze, czy ona ma do tego powołanie. A kto nie ma powołania, ten nie ma w klasztorze więcéj nadziei co do swego zbawienia, aniżeli w świecie. Mistrze życia duchowego mówią jednozgodnie, że osoba niepowołana do życia zakonnego, może zginąć w zakonie, podczas gdy w świecie może się zbawić.

Nie może też spowiednik od razu wyrażać radości z tego jéj postanowienia, a tem mniéj chwalić jéj dla tego. Mógłby bowiem przez to obudzić w niéj próżność, mógłby doznać łatwo zawodu, gdyby się późniéj okazało, że tam nie ma powołania. Z drugiéj znów strony nie wolno mu jéj zganić ani jéj odradzać, bo byłoby to krokiem niesprawiedliwym w obec Józefy, a nierozsądnym w obec nauki katolickiéj.

2. Na pierwszem miejscu chodzi tu o upewnienie się, czy osoba krok ten czyniąca będzie w klasztorze lub zgromadzeniu prowadziła życie takie, jakie tam trzeba prowadzić. Wskazówką zaś dobrą jest zapatrywanie się na życie zakonne czystem i świętem okiem, pragnienie odpowiedzenia boskiemu powołaniu, i tego trzeba przedewszystkiem szukać w duszy. Jeżeli zaś ktoś chce być zakonnikiem, że tak mu się upodobało, albo że czuje się w świecie poniżonym, lub że się boi pracy, jest kapryśny, samolubny, ambitny, albo że rozgłos chce zrobić, lub że od niedawna począł się bawić w pobożność i to mu się podoba, — ten nie ma powołania, nie znajdzie w klasztorze prawdziwego pokoju, gorszyć tam będzie innych a sam siebie nie zbawi.

Aby się w tym względzie upewnić, powinien spowiednik spytać się o powody, dla których Józefa do klasztoru chce wstąpić i upomnieć ją, aby otwarcie i bez obawy wszystko wypowiedziała, gdyż jéj saméj na tem zależyć powinno, by nie doznała zawodu.

Jeżeli pozna, że powody skłaniające Józefę nie są grzeszne, ale jednak próżne, i że szuka ona w klasztorze czegoś, czego tam nie znajdzie, natenczas musi oświadczyć jéj otwarcie, że nie okazuje dowodów powołania do zakonu i że dla tego do klasztoru iść nie może.

Jeżeli zaś spostrzeże znaki powołania, ale widzi, że penitentka jego jeszcze jest chwiejna, niepewna pod względem powołania, natenczas winien ją upomnieć, aby często i gorąco się modliła o oświecenie w celu poznania woli Bożéj, a nie o oświecenie, aby poznała, że ta wola Boża ma tak lub inaczéj się objawić.

Chociaż spowiednik widzi, że penitentka całem sercem czuje powołanie do klasztoru i jeżeli powody, które przytacza, a dla których chce wstąpić, odpowiadają powyższéj regule, nie może jeszcze i dla tego wydać natychmiast sądu, żeby miała powołanie. W sprawach, jak ta, spotyka łatwo zawód i dla tego wyrabia się sąd tu z wolna i po namyśle. W naszym tedy przypadku, nie zachęcając nasamprzód penitentki do życia zakonnego, poda jéj naukę potrzebną albo pożyteczną do dalszego namysłu i rozwagi przed Bogiem w modlitwie. Kilka razy wysłucha jéj spowiedzi, a w każdéj poda naukę odnoszącą się do téj materyi. W tych naukach przedstawi jéj, że i w świecie można się zbawić, że niezliczona moc Świętych się w nim zbawiła a bardzo wielu chrześcian wciąż jeszcze w nim się uświęca. Zwróci jéj uwagę, że, chociaż w życiu klasztornem nie ma tyle niebezpieczeństw, ile ich jest w świecie, to przecież to życie za to większe wkłada obowiązki i domaga się większych ofiar świętéj miłości; że w klasztorze żądają zupełnego oderwania się od świata i jego pożądliwości, wielkiéj pokory, tak zwanego ślepego poddania się

i ślepego posłuszeństwa. Spowiednik musi zwrócić uwagę nietylko na róże tego życia, ale i na kolce i ciernie, aby się później nie dziwiła cierpieniom i trudnościom, które przyjdą, i nie traciła odwagi. Na te trudności będzie jéj zwracał uwagę, ilekroć tego uzna potrzebę, aby je dobrze poznała i zrozumiała. Gdyby jednak zbyt często to czynił, zdradziłby niechęć do życia klasztornego, a tego czynić nie powinien.

Pouczając w taki sposób penitentkę, powinien od niéj żądać, aby przed Bogiem zastanawiała się nad temi punktami, a potem pytać się o owoc tego zastanawiania się i żądać od niéj, aby z prostotą, szczerością i bez obawy wszystko wyznała. co się działo w jéj duszy w czasie tych medytacyi. Niech jéj słucha, zastanawia się nad tem i sądzi wszystkie jéj słowa i odpowiedzi. Jeżeli osądzi, że ma powołanie, powinien ją wezwać, aby szła za niem; jeżeli zaś pozna, że nie ma powołania, powinien wpłynąć na nią, aby porzuciła zamiar, bo tam zbawienia nie znajdzie.

Tę pracę musi podjąć, ten rezultat osięgnąć spowiednik, ilekroć penitent zwróci się do niego, bo od tego zależy jego zbawienie i szczęście, a on przecież jest zastępcą tego, który przyszedł na świat, aby „zbawić wszystkich.“

II. Aniela, wdowa po wyższym urzędniku, ma córkę, imieniem Maryą, 21 lat wieku, odznaczającą się życiem bardzo pobożnem i cnotliwem Córka kocha matkę całem sercem i najszczęśliwsza zawsze, kiedy może wyszukać przyjemności dla niéj. Osobliwem zaś jéj szczęściem jest, kiedy może jéj okazać posłuszeństwo. Tylko w jednym punkcie nie chce tego uczynić, czego żąda matka; to jest w wyborze stanu. Marya przyszła po dojrzałéj rozwadze i wielu modlitwach do przekonania, że Bóg powołał ją do życia zakonnego. Jéj spowiednik, który zbadał tę sprawę, zgadza się na to. Z tem zwierza się Marya przed matką i prosi ją o przyzwolenie na to, ale matka przeraża się wiadomością o tym zamiarze swéj córki i odmawia jéj z całą stanowczością przyzwolenia swego, gdyż życie klasztorne wydaje się jéj czemś głupiem i smutnem. Ona chce, aby jéj córka za mąż wyszła, bo uważa, że stan małżeński ją uszczęśliwi, zwłaszcza, że jest wykształcona, zdrowa, powabna, będzie miała wielki posag i że dla tego może zrobić nie złą wcale partyą. Że jednakże Marya jest przekonana, iż jéj powołaniem nie jest stan małżeński, lecz zakonny, trwa przy swojem postanowieniu i od roku powtarza prośby, przymilając się matce, aby przyzwoliła na wstąpienie do klasztoru, lecz zawsze naprożno. Aniela czyni co może, aby w córce złamać wolą wstąpienia do klasztoru. Przedstawia jéj to życie w przestraszających obrazach, prosi i schlebia, czyni jéj gorzkie wyrzuty, w końcu nie mówi wcale do niéj, surowo się z nią obchodzi, jak gdyby nie była jéj dzieckiem. Marya modli się, znosi, ale się nie chwieje; cierpi jednak tak bardzo i tak widocznie, że to i matka widzi. A ponieważ i krewni i przyjaciółki nalegają na Anielę, aby się nie opierała dłużéj prośbom swéj córki, zaczyna się zastanawiać, czy ma prawo upierać się przy swem żądaniu. Pyta się tedy o radę spowiednika. Jakżeż ma tu spowiednik rozstrzygnąć? Czy ma uznać postępowanie Maryi za poprawne?

Jak Aniela sobie postąpiła, postępuje bardzo wiele matek oddanych dzieciom z miłością cielesną, nie duchową. Taka miłość nie rozumie tego, co jest z ducha a względy światowe tak ją zaślepiają, że nie bierze żadnego względu na powołanie Boskie, na chwałę Boga, zbawienie dusz własnych dzieci, popieranie duchowego życia, pokój i pociechę w Bogu, bez których nie ma prawdziwego i trwałego szczęścia. To wszystko widzimy w Anieli. Nie pyta się ona wcale o powołanie córki i tak sobie z nią postępuje, jak gdyby była panią powołania córki, podczas gdy powołanie od Boga przychodzi. Kocha ona córkę swoją i chce ją widzieć szczęśliwą: ale jéj miłość tkwi nie w wierze chrześciańskiéj, lecz w światowych, cielesnych względach. Względy, któremi się powoduje i cele, za któremi tu goni, nie zdradzają bynajmniéj miłości macierzyńskiéj, owianéj wiarą chrześciańską, miłości, którąby miała wyrozumienie dla powołania Boskiego, dla obowiązku, pójścia za tem wołaniem Bożem za furtę klasztorną, gdzie jest rozkwit doskonałości chrześciańskiéj. Aniela jest przywiązana do świata i stawia na pierwszem miejscu życie wśród przyjemności ziemskich, a chwałę Bożą i zbawienie duszy na ostatnie zepchnęła miejsce i nie rozumie wcale postępu w doskonałości duchowego życia. Dla tego też myśl, że córka jéj ma pójść do klasztoru, jest jéj do tyla wstrętna, iż gotowa posunąć się do okrucieństwa względem dziecka, które przecież chciałaby uszczęśliwić. Na niéj się spełnia, co mówi św. Tomasz (2 2 qu. 189 art. 10): „Frequenter amici carnales adversantur profectui spirituali.“ Jéj miłość ku dziecku jest cielesna i dla tego jest prawdziwie okrutna; braknie jéj światła płynącego z wiary chrześciańskiéj, a ztąd jest jéj sąd przewrotny, ciemny. I dopóki nie uwierzy, nie nawróci się i nie zmieni przekonania. A jeżeli spowiednik chce ją dobrze pouczyć, musi ją nasamprzód przekonać, że sprawy, o którą tu chodzi, nie można rozpatrywać z świeckiego stanowiska, lecz wedle zasad chrześciańskiego życia. Wedle tych zasad zaś jest w jéj postępowaniu z dzieckiem wdzieranie się w prawa Boże, niesprawiedliwość względem dziecka i wielka przewrotność.

Bóg dał jéj dziecko, Bóg pierwéj jego ojcem aniżeli ona matką; prawa więc Boże do dziecka są większe aniżeli matki. Jeżeli Bóg tedy woła dziecko do klasztoru, jakiemże prawem może matka to powołanie w niem zabijać? Nie sprzeciwiaż się ona wtedy Bogu? A jeżeli dziecko chce pójść za tem wołaniem Bożem, jeżeli oświecone Bożem światłem widzi najwyższe swoje szczęście w spełnieniu téj woli Bożéj, jakaż tedy niesprawiedliwość, jaka zatwardziałość ze strony matki, że stawa mu w drodze, podcina skrzydła i do ziemi przykuwa? „O durum patrem, woła ś. Bernard, o saevam matrem, o crudeles et impios. Non parentes, sed peremptores, quorum dolor salus pignoris, quorum consolatio mors filii.“

Podług nauki szkoły (św. Alfons ks. 5, n. 77, ks. 4, n. 335) dopuszczają się rodzice grzechu, jeżeli bez słusznéj przyczyny którekolwiek z swoich dzieci odpychają na gwałt od klasztoru. Grzech ten sprzeciwia się ordo charitatis i względom, któreśmy Bogu winni. Multum repugnat ordini charitatis et respectui Dei. (Jedyną przyczyną uniewinniającą rodziców, jest podług sententia communis theologorum tylko wzgląd, gdyby rodzice wskutek tego mieli popaść w wielką nędzę.) W tem postępowaniu, jakeśmy wyżéj zaznaczyli, widzi św. Alfons grzech podwójnie ciężki i to contra charitatem i pietatem, o ile rodzice mają obowiązek wychowania dzieci, a ten nakazuje troszczyć się o postęp duchowy dzieci. „Parentes avertentes filios a religione puto duplici peccato gravi delinquere; nam praeter peccatum contra charitatem committunt alterum peccatum contra pietatem, dum ipsi ex officio eorum proprio educationis tenentur sub gravi incumbere profectui suorum filiorum“, mówi św. Alfons (Ks. 5 n. 77). Przyznaje jednak przytem Święty, że rodzice nie wiedzący, iż można tu grzech ciężki ściągnąć na siebie, popełniają grzech powszedni. Jedni zanadto przywiązani do ziemi, nie robią sobie nic z tego, gdy zniechęcają dzieci do życia zakonnego; innym zdaje się znów, że oni to decydują o powołaniu dzieci, gdy tymczasem Tomasz św. uczy (2. 2. qu. 104, art. 5): „Non tenentur filii parentibus obedire de matrimonio contrahendo, vel virginitate servanda, aut aliquo alio hujusmodi.“

Może i taką niewiadomość i nieuwagę trzeba przypuścić w Anieli, tem więcéj że sama się pyta o radę spo-

wiednika; dla tego powinien się tu spowiednik przedewszystkiem uzbroić w łagodność i wyrozumiałość. Powinien wyjaśnić jéj zasady nauki moralnéj katolickiéj, która obwinia o grzech tych rodziców, którzy bez sprawiedliwéj przyczyny wstrzymują dzieci od życia zakonnego, a grzech wielki przypisuje tym, którzy dla dopięcia swego celu używają przemocy, posługują się oszukaństwem, kłamstwem i innemi grzesznemi środkami; o grzech i tych już obwinia, którzy prośbami, obietnicami, pochlebstwami i surowemi upomnieniami wywierają nacisk na dzieci, aby do klasztoru nie wstępowały. Chociaż w ostatnim przypadku nie znosi się wolnéj woli, to jednak wywiera się na nią wpływ niepośledni. A im większy ten wpływ, tem większy jest błąd rodziców.

Anieli może być nie łatwo przystać od razu na to, czego żąda spowiednik. Aby jéj tedy od razu nie odepchnąć i nie zrazić, obierze sobie roztropny spowiednik drogę nieco dłuższą wyczekiwania. Poda jéj naukę i zostawi tyle czasu, aby w domu w modlitwie zastanowiła się nad tem, co jéj podał i poleci powrócić znów do konfesyonalu i zwierzyć się z nowemi wątpliwościami i trudnościami, jakie się jéj mogą nasunąć. Jeżeli Aniela przyrzecze, że znów przyjdzie po pewnym przeciągu czasu, wtenczas może spowiednik z radością sobie powiedzieć, że dobry początek zrobiony i spodziewać się, że Aniela zmieni swe zdanie.

Nieraz krewni i przyjaciele domu stawiają rozliczne przeszkody i wpływają niekorzystnie na rodziców, utwierdzając ich w uporze. Dla tego i to powinien uwzględnić spowiednik i zbadać, czyby i w to mu uderzyć nie wypadło.

Marya zaś postąpiła sobie bardzo rozumnie. Że co do uskutecznienia zamiaru nie radziła się przedewszystkiem matki, uczyniła dobrze; mogła bowiem, znając jéj usposobienie, obawiać się słusznie, aby jéj nie niepokoiła. Uczy bowiem św. Alfons: „Si filius se sentiat a Deo vocatum ad statum religiosum, et advertat parentes id aegre laturos, atque ex affectu carnali ac futilibus motivis se oppositurus, non tenetur eos consulere, quia consultius aget rem eis celando.“ Dobrze sobie postąpiła daléj, że nie spełniła woli matki i nie poszła za mąż: powołanie do życia zakonnego nie było już wcale wątpliwe. Że była pewna siebie, iż Bóg ją woła, postąpiła sobie i w tem dobrze, że to wołanie Boże przeniosła nad wolą matki. Była ona sama w sobie uprawniona do wstąpienia do klasztoru i bez zezwolenia matki, chociaż ze względu na dzisiejsze stósunki nie byłaby tak łatwo uzyskała wstęp do klasztoru. „Hoc utique confirmatur ab exemplo tot Sanctorum, quorum discessus, parentibus insciis aut invitis, Deus etiam miraculis approbavit et benedixit“, mówi św. Alfons (ks. 5 n. 68). Tak tedy nie pozostało jéj nic innego, jak że uciekła się do Boga, nie przestała prosić matki o pozwolenie i udała się do jéj przyjaciół, aby za nią do matki przemówili. I dopięła celu; a gdyby go była nie dopięła, byłaby uczyniła, co mogła, a Bóg byłby jéj i to z pewnością wynagrodził.

I otóż sposób, jak sobie postąpić w konfesyonale z penitentami w położeniu Maryi.

Missio canonica. Prócz święcenia, jakie odbiera kapłan przez ordinatio, potrzebuje jeszcze koniecznie kościelnego upoważnienia, posłannictwa (missio canonica) do wykonywania kapłańskiego urzędu. Biskup tedy mocą swego biskupiego urzędu, do którego powołany został przez Ojca ś., nadaje kapłanowi moc, upoważnienie, aby na pewnem miejscu, w pewnym zakresie pracował we winnicy Pańskiéj z korzyścią i dusz zbudowaniem. Takie posłannictwo daje tylko Kościół św., nikt inny na świecie tejże mocy kapłanowi nadać nie może. Ktoby więc ważył się sprawować urząd kapłański nie mając do tego upoważnienia biskupiego, niechaj wie, że się do niego stósują słowa samego Zbawiciela: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: kto nie wchodzi przezedrzwi do owczarni owiec, ale wchodzi inędy, ten jest złodziej i zbójca: lecz który wchodzi przezedrzwi, pasterzem jest owiec“ (Jan X. 1—2).

Odnośnie do tychże słów samego Zbawiciela orzekł Sobór Trydencki (ses. XXIII cap. 4), że każdy, kogoby powołał lud, władza świecka, zwierzchnik doczesny, a śmiałby wykonywać władzę kapłańską, czynności duchowne, odstępcą jest i wilkiem, a nie pasterzem, odciętą latoroślą od winnéj macicy, nie mając posłannictwa i umocowania od Ducha ś. A jako będą przepowiadać, jakżeż mogą nauczać, jeśliby nie byli posłani? pisze Paweł św. w liście do Rzymian (Rom. X. 15). A ponieważ nauczanie ludu, ogłaszanie prawd Bożych, wszystko jedno czy dorosłym, czy dzieciom, do urzędu duchownego należy, przeto i świeccy o tyle tylko uczyć mogą religii, o ile przez władzę duchowną w tem są zatwierdzeni. Nauczyciele przeto uczący dzieci po szkołach, tak samo potrzebują missio canonica, jak profesorowie przy gimnazyach lub uniwersytetach. Każdy nauczyciel odebrał też misyą kanoniczną od swego Biskupa w ten sposób, że przy egzaminach odbywających się po seminaryach nauczycielskich obecny jest komisarz, czyli pełnomocnik biskupi, do tego delegowany, aby młodym nauczycielom po złożonym egzaminie misyą kanoniczną udzielić. Tak jak Biskup li tylko we własnéj dyecezyi misyi téj udzielać może, tak też z obcéj dyecezyi przybywający nauczyciel u odnośnego Biskupa o missio canonica postarać się winien, bez niéj zaś uczyć religii nie może.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów względem spowiedzi odprawianéj co tydzień. Jak wiadomo, Kongregacya ś. Odpustów oświadczyła, że ci co mają zwyczaj spowiadać się co tydzień, mogą pozyskać wszystkie odpusty, które w czasie pomiędzy jedną a drugą spowiedzią przypadają. Na prośbę biskupów z różnych krajów indult ten w niektórych dyecezyach (jak i w całych Niemczech vide *Przegląd kość.* rocznik I str. 8) dla braku duchowieństwa rozciągnięto na tych, co się spowiadają raz co dwa tygodnie. Powstało pytanie, czy to spowiadanie się raz w tydzień może przekroczyć termin 7 dni, np. sięgać aż do ósmego dnia. Na to odpowiedziała św. Kongregacya 23 listop. 1878, że spowiedź musi się odbyć w czasie siedmiu dni, a 25 lutego 1886 dekret ten objaśniła oświadczeniem, że każdy wierny co tydzień w pewny dzień np. co sobotę spowiadać się musi. Tak samo też gdzie jest obszerniejszy indult trzeba się spowiadać w czasie 14 dni np. co drugą sobotę, a nie po za tem, a więc nie dwa razy w miesiąc. Dekret odnośny podajemy w brzmieniu dosłownem:

Ad dubia, quae proposuit R. D. D. Episcopus Leucensis et Vicarius Capitularis Friburgensis, quod attinet ad sacramentalem Confessionem, quae necessaria est ad aquirendas Indulgentias Plenarias intra hebdomadam, aut binas continuas hebdomadas occurrentes, nimirum: I. Utrum Confessio praescripta *per singulas hebdomadas* peragi debeat infra septem, vel potius infra octo dies? II. An verba *infra duas hebdomadas* stricte interpretanda sint, ita ut Confessio peragi debeat infra quatuodecim dies, vel potius sufficiat bina Confessio in mense? Sacra Congregatio Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita respondit die 23. Novembris 1878: Ad 1 Affirmative ad primam partem, idest praescriptam Confessionem peragi debere quolibet decurrente septem dierum spatio: Negative ad secundam partem. Ad 2 Affirmative ad primam partem, idest praescriptam Confessionem peragi debere quolibet decurrente quatuordecim dierum spatio: Negative

ad secundam partem. Ad maiorem huius rei declarationem quaeritur modo:

I. Utrum Christifidelis, qui singulis hebdomadis et stato die, ex. gr. Sabbato, Confessionem peragere solet, satisfaciat oneri praescriptae Confessionis?

II. Utrum oneri praescriptae Confessionis satisfaciat Christifidelis, qui iis in locis pro quibus viget Indultum, alternis hebdomadis et stato die, ex. gr. Sabbato, Confessionem peragere solet?

Sacra Congregatio Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita die 25 Februarii 1886 ad supra relata dubia respondit:

Ad 1 *Affirmative.*

Ad 2 *Affirmative.*

Datum Romae ex Secretaria eiusdem S. Congregationis die 25 Februarii 1886.

I. B. Card. Franzelin, Praefectus.
Franciscus Della Volpe, Secretarius.

Wiadomości literackie.

Wydawca i redaktor *Echa*, pisma peryodycznego dla Tercyarzy, dr. Władysław Miłkowski, wydał **Brewiarzyk Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka, ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII** (stron LXXXIX i 959). P. dr. Miłkowski pisze nam o tem dziele swojem co następuje:

„Rodzina seraficka w Ojczyźnie naszéj z dawien dawna, nieledwie od pierwszych chwil swego istnienia, bardzo wielu liczyła członków. A jakkolwiek po rozbiorze naszego kraju, wiele bardzo klasztorów zniesionych zostało, zwłaszcza w siódmym dziesiątku b. wieku, to jednakowoż Opatrzność uzupełnia poniekąd powstałą ztąd lukę, przez silniejsze niż kiedyindziej szerzenie się Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka. Niemałą zachętą przystępowania do tych bł. szeregów jest dokładne obznajmienie się ze św. Regułą, oraz poznanie jego świetnéj historyi i zbawiennych pożytków, jakie Kościołowi wyświadcza. Mając to na uwadze wydałem: *Brewiarzyk Trzeciego Zakonu ś. O. Franciszka na podstawie najnowszych odnośnych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII.* Potrzeba takiego dziełka była zdaniem mojem konieczna, dotychczasowe bowiem w języku polskim wydane tego rodzaju prace, celowi swemu dla swych wad i niedostatków wewnętrznych, odpowiedzieć nie mogły. — Dziełko to ułożono na podstawie najnowszéj literatury francuzkiéj, niemieckiéj i polskiéj; w kwestyach zasadniczych radzono się dzieł teologicznych łacińskich. — Na czele przed encykliką *Auspicato*, umieszczono kalendarzyk seraficki. Wyjęty ze znakomitéj pracy p. t. „La Seraphique regle du Troisième Ordre de Saint-François par T. R. P. Léon, exprovincial des Franciscains. Paris 1881“, uzupełnionym został na podstawie martyrologium I Zakonu. Kto miał owe dziełko w ręku, wie doskonale, jak treściwie i zajmująco podane są najważniejsze szczegóły z życia świętych i błogosławionych rodziny serafickiéj, z jaką troskliwością zaznaczono rysy ich charakterystyczne, jak pilnie winny być naśladowanemi. Nie jest to suchy katalog imion, ani długi krytyczny opis żywota, konieczny w dziele naukowem, ale może mniéj właściwy w książce do nabożeństwa. Dwie te ostateczności są właściwe brewiarzykom dotychczas w języku polskim wydanym. — Całe dziełko dzieli się na trzy części: W Iéj podano historyą, rozszerzenie, konstytucyą, i — sit venia verbo — filozofią III Zakonu. Reguła objaśniona obszernie. O odpuście w ogóle podano wyczerpujący traktat z uwagi, iż kwestya ta jest tak niedokładnie przez osoby pobożne nawet znana, że wskutek tego wiele z nich mimo swych chęci, odpustu dostąpić nie może. Znaczenie III Zakonu dla poszczególnych osób i związków społecznych rozebrano szczegółowo. — Część II mieści Ceremoniał III Zakonu podany w całości, w formie obecnie przepisanej, oraz pacierze regułą Tercyarzom nakazane, więc *Officium parvum B. M. V.* (obowiązujące warunkowo), oraz sposób odmawiania Różańca św. według praktyki zachowywanéj w kościele bolońskim Dominika św. — Część III zawiera nabożeństwo t. z. serafickie. Część ta w poprzednich pracach zupełnie mijała się z celem. Zajmowała zwykle większą część dziełka, a nie była czemś innem nad zwykłą książką do nabożeństwa. W mojem wydaniu postąpiłem inaczéj. Po umieszczeniu modlitw porannych, wieczornych, podczas Mszy św., do spowiedzi i Komunii św., wyjętych z najlepszych dzieł tego rodzaju, zamieszczony jest obfity wybór nabożeństwa do Dzieciątka Jezus, do Męki Pańskiéj, do N. Serca Jezusowego, do Najśw. Maryi P. Niepokalanie Poczętéj, oraz do Świętych serafickich. Tę ostatnią część rozpoczyna liczny szereg modlitw do św. Patryarchy assyzkiego i wiele modlitw przez niego ułożonych. Za świętych serafickich uważam wszystkich, należących do jednéj z trzech gałęzi téj wielkiéj rodziny.“

Format i szata zewnętrzna tego dzieła bardzo ujmująca, papier welinowy, druk wyraźny i czytelny. Cena bez oprawy 2 złr. (4 *Mk.*), w oprawie w płótno angielskie koloru brązowego z gustownemi wyciskami czarnemi, brzegi pąsowe polerowane z futerałem 2 złr. 75 cent. (5,50 *Mk.*), oprawne w skórę 3 zł. 75 ct. (7,50 *Mk.*).

„Wiara nasza“ jak się nabywa? Przez Chrzest św. — Książeczka ta podaje naukę o Chrzcie św., kiedy i gdzie trzeba dziecko ochrzcić, jakie imię mu nadać, jakich chrzestnych przybrać, a co bardzo ważną jest rzeczą, podane są tam wszystkie ceremonie, jakich używa Kościół po łacinie, w języku polskim, aby lud rzecz rozumiał. Gdzie i jak zapisać dziecko, jak ochrzcić samemu w nagłéj potrzebie, a w końcu i błogosławieństwo nowożeńcowéj i wywód po polsku podany.

Druga książeczka: **Najlepsza pomoc duszom zmarłych**, podaje cały pogrzeb kościelny, a więc jest: eksporta, żałobne nabożeństwo, wigilie, pochowanie tak dorosłych jak i dzieci i wprawdzie po łacinie i po polsku. Zwykle za trumną orszak u nas pogrzebowy znaczny towarzyszy, lecz w modlitwach kościelnych, śpiewie, bardzo mało ludzi udział brać może nie rozumiejąc po łacinie. Książeczka powyższa wielką czyni dla tego przysługę, zawierając jeszcze i pieśni za umarłych, procesyą w dzień Zaduszny, a nawet objaśnienie, kiedy może się nabożeństwo żałobne odprawić.

Książeczki te wydał ks. Wł. Enn a do nabycia są w Katolickiéj Księgarni na Wodnéj ulicy w Poznaniu. Cena 25 fen. i 30 fen. z oprawą.

Księgarnia Katolicka dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie wydała w ostatnich dniach bardzo piękny obrazek koronkowy czarny św. Stanisława Kostki. Przypominamy przy téj sposobności, że już dawniéj p. Miłkowski wydał podobnych 9 innych obrazków, przedstawiających obrazy najsłynniejsze w Polsce Matki Boskiéj, św. Jadwigi, św. Jana Kantego, św. Franciszka w Assyżu, błog. Jana z Dukli i innych, wytwornem wykonaniem się odznaczających i nie ustępujących w niczem paryzkim robotom. Cena 100 sztuk według wyboru z koronkowym brzegiem po 6 marek, bez koronki po 4 marki.

Ks. Józef Hołubowicz T. J. opracował i wydał **Żywot św. Franciszka Ksawerego** z Tow. Jez. **Apostoła Indyi i Japonii,** według O. Dominika Bohoursa T. J. (Zbioru książek pobożnych dla wiernych każdego stanu, wydawanych przez naszych OO. Jezuitów. Tom 27). O. Bohours napisał swój żywot na podstawie autentycznych informacyi, sporządzonych z polecenia Jana III króla portugalskiego, tudzież na podstawie archiwów domu rzymskiego i aktów odnoszących się do kanonizacyi św. Franciszka. W końcu swego dziełka podaje ks. Hołubowicz bliższe wiadomości o celu stowarzyszenia dla rozkrzewienia wiary, jego dziejach, organizacyi i odpustach.

Ks. Norbert Grlichowski z Zakonu Bernardynów, ogłosił z okazyi 400letniéj rocznicy śmierci błog. Jana z Dukli, obchodzonéj we Lwowie i innych klasztornych kościołach r. 1884 **Pamiątkę** tejże **uroczystości**, w któréj opisał uroczystość ze wszystkiemi szczegółami, podał utwory poetyczne i pieśni na cześć Błogosławionego ułożone, oraz inne wiadomości.

Renan, rozgłośny bluźnierca, który za swój *Żywot J. Chrystusa* wysławiany był przez całą prasę ateuszowską i żydowską, obnażył na starość tajemną sprężynę swéj apostazyi pornograficznym dramatem *L'abbesse de Jouarre*. Dzienniki francuzkie, nawet nie zbyt rachujące się z wymaganiami przyzwoitości w słowie drukowanem, nazywają go „filozofem pornograficznym." Zola i wszyscy jego naśladowcy zbledli przy tym ohydnym starcu, którego pani Orzeszkowa wysławiała niedawno w *Ateneum*, znajdując tylko, iż zanadto jest umiarkowanym w swoich negacyach. Tamci malują ohydę w całéj jéj nagości, ale z téj ich malatury nie widać, aby ją admirowali; owszem, zapewniają, iż szpetnem jéj przedstawieniem chcą ją czytelnikowi obrzydzić: tymczasem ten starzec występuje jako otwarty cyniczny admirator prostytucyi. Jest to więc w całem znaczeniu sługa ducha ciemności, który jest zarazem i duchem bluźnierstwa i duchem wyuzdania sprośnego. (*Przegl. katol.*)

KRONIKA.

Poznań. (Instytucye kanoniczne i wokacye. — † Ks. Wiktor Sakowski.)

Dnia 26 listopada otrzymali instytucye kanoniczne na probostwa: ks. Woliński, pleban z Oporowa, na probostwo ś. Wojciecha w Poznaniu; ks. Berkowski, wikar. z Odolanowa, na plebanią w Konojedzie; ks. Kędzierski, wik. z Murzynowa kość., na plebanią w Słupi; ks. Schroeder z Grodziska na pleb. w Kalawie; ks. Matuszewski, wikar. z Koźmina, na plebanią w Kunowie; ks. Ant. Michalski na plebanią w Dusznikach; ks. Wawrowski z Kobylogóry na plebanią w Mixtacie; ks. Henke z Babimostu na plebanią w Trzebiszewie; ks. Jaraczewski na plebanią w Ryczywole; dnia 29 listopada ks. Śmigielski Wal. z Cerekwicy na plebanią w Mącznikach. — Dnia 22 listopada powołany został ks. Hertmanowski na wikaryusza do kościoła w Głuszynie, ks. prob. Gałdyńskiemu powierzono aż do dalszego rozporządzenia tymczasowo curam animarum w Buczu; dnia 23 listopada powołany został ks. Żychliński, dotychczasowy wikaryusz w Przemencie, na II penitencyarza i kaznodzieję do archikatedry w Poznaniu; dnia 29 listopada powierzono curam animarum w Zbarzewie ks. Leuschnerowi z Międzyrzecza; dnia 2 grudnia ks. dziekanowi Dambkowi w Swarzędzu również curam animarum aż do dalszego rozporządzenia w Siekierkach, parafii osieroconéj przez przeniesienie się ks. Kahla do archidyecezyi gnieźnieńskiéj; tegoż dnia powierzono ks. Wesołowskiemu curam animarum w Bardzie, któréj to parafii dotychczasowy pleban przeniósł się na beneficyum w Nekli: ks. Kiełczyńskiemu, proboszczowi w Czerlejnie, powierzono aż do dalszego rozporządzenia curam animarum w Kleszczewie; wreszcie ks. dziekanowi Ołyńskiemu dnia 3 grudnia zlecono tymczasowo pieczę duchowną nad parafią Borzęcicką.

— Dnia 30 z. m. umarł po długiéj chorobie opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św. Wiktor Sakowski, wikaryusz i administrator w Jaksicach. Urodził się 1841 r., wyświęcony został w r. 1869 i od tegoż roku w parafii Jaksic in cura animarum pracował aż do chwili swego zgonu. R † I † P.

Polskie dyecezye. († Ks. Leon hr. Potocki.)

Dnia 19 listopada rb. umarł ks. Leon hr. Potocki, były kapelan ks. arcybiskupa Felińskiego, magister św. teologii i kanonik honorowy warszawski, w końcu proboszcz we wsi Miastkowie pod Łomżą w 53 r. życia. Śp. ks. Leon zajmował się także literaturą i wydał niedawno *Podręcznik do kazań i mów dla księży*.

RZYM. (Cela św. Stanisława Kostki. — Z republik środkowéj Ameryki. — Proces beatyf. O. Claver T. J.)

Mimo rozlicznych próśb i instancyi cela św. Stanisława Kostki zostanie usunięta z dotychczasowego miejsca, na którem stanąć mają stajnie królewskie, ale nie zostanie zniweczona, lecz przeniesiona będzie w pobliże kościoła św. Andrzeja na Kwirynale.

— Mgr Matera, były internuncyusz przy argentyńskiéj republice, który przed kilku laty przez rząd masoński tejże republiki wypędzony został i obecnie w Rzymie przebywa, wyjedzie w charakterze internuncyusza do Kolumbii zająć miejsce Mgra Agnozzi, któremu Stolica św. poleciła objechać nawiedzone tak ciężko przez masonów republiki Ameryki środkowéj, aby zdać sprawę o kościelnych stosunkach w tychże krajach.

— Dnia 16 z. m. odbyła się u kard. Bartoliniego sesya Kongregacyi św. Obrzędów tak zwana antepraeparatoria, w któréj rozważano dwa cuda zdziałane za przyczyną wielebnego sługi Bożego Piotra Claver z zakonu Jezuitów.

Anglia. (Szkocki synod narodowy.)

Zebrani niedawno na synodzie narodowym Arcybiskupi i Biskupi szkoccy wystosowali do duchowieństwa i wiernych list pasterski, w którym przypominając po krótce czasy prześladowania w 16 wieku, mówią o stanie kościelnych instytucyi naukowych. Urządzenie osobnych dla każdéj pojedyńczéj dyecezyi seminaryów, jest obecnie niemożebne, natomiast szczególniejszą troskliwością pragną Biskupi otoczyć seminaryum dla wszystkich dyecezyi służące i w ten sposób je rozszerzyć, aby przeszło stu kandydatów do stanu duchownego pomieścić mogło. Daléj ma być utworzony osobny fundusz dla Biskupów, z któregoby swe własne potrzeby i potrzeby swych kościołów, kaplic i innych zakładów opędzać mogli.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Dolsku. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.